

Rejs szczęśliwych ludzi. Dlaczego odpływamy na urlop



Ogromne statki wycieczkowe oferują wszystkie atrakcje charakterystyczne dla luksusowych hoteli. Bywalcy rejsów podkreślają jednak istotną różnicę. Statek przemieszcza się od portu do portu, zmieniają się miejsca, które można zobaczyć, miasta, państwa, czasami nawet kontynenty. I tak jest ciekawiej.

- Jednego dnia Malaga, następnego Casablanca, kolejnego Wyspy Kanaryjskie, Lizbona, Malta, codziennie budzisz się niemal w innym świecie. Minęły już dwa miesiące, ale wrażenie nie minęło. Gorąco polecam taki sposób urlopowania wszystkim, którzy jeszcze tego nie spróbowali. Zwiedzasz portowe miasta i ich okolice w różnych częściach świata, ale ciągle zajmujesz ten sam "pokój hotelowy". To jednak tylko jedna z zalet. Kolejne? Bezkresna przestrzeń przed oczami, gdy płynie się w dzień, głowa wtedy wypoczywa. Wokół uśmiechnięci, zrelaksowani ludzie, donikąd się nie spieszą. Pyszna kuchnia, dyskoteki, przedstawienia i fitness na wycieczkowcu, który był tak ogromny, że dało się wybrać na przechadzkę po kilku pokładach – opowiada o swoich odczuciach z rejsu Paweł Pilonis, 44-letni przedsiębiorca z Zielonej Góry.

Statek kojarzy się z przygodą

Pierwsze okręty morskie powstawały z przeznaczeniem wyłącznie praktycznym, aby dotrzeć tam, gdzie nie dało się dojść czy dojechać, kiedy nikomu nie śniły się jeszcze samoloty. Okazało się jednak, że ciekawość odkrywców nowych lądów to cecha ogólnoludzka, a podróżowanie statkiem

stanowi przyjemność samą w sobie. Armatorzy zwietrzyli w tym biznes i zaczęli zamawiać w stoczniach coraz większe, coraz lepiej wyposażone statki pasażerskie.

Ruszył wyścig: kto zbuduje większą, bardziej luksusową i droższą jednostkę pływającą. Nie powstrzymały tego wyścigu nawet głośne i tragiczne w skutkach katastrofy morskie, wokół których narastały legendy, powstawały filmy i książki. Bo amatorów rejsów przyciągała na pokłady chęć poszukiwania przygód.

Basen, park, kino, teatr, kasyno

Restauracje, drink-bary czy kasyna na pokładach wycieczkowców już nie robią wrażenia. Powstające z budżetem miliarda dolarów giganty oferują dziś o wiele, wiele więcej: parki, centra handlowe, place zabaw dla dzieci, ścianki wspinaczkowe, baseny, zjeżdżalnie wodne, tory wodne do nauki surfingu, sauny, lodowiska, ścieżki dla biegaczy, sale gimnastyczne, korty tenisowe, kręgielnie, kina, dwustumetrowe apartamenty z tarasami.

Z opublikowanego na łamach Forbes.pl rankingu 10 największych wycieczkowców wynika, że w sumie statki pomieściłby w swoich kabinach wszystkich mieszkańców 50-tysięcznego miasta!

Wyobrazenie o długości poszczególnych jednostek dają porównania do trzech-czterech boisk piłkarskich, a w górę pną się na kilkanaście pięter i mogą zabierać w rejsy dookoła świata 4-6 tysięcy pasażerów. To pływające molochy, stworzone po to, by dawać ludziom rozrywkę, ale także po to, by gigantyczna inwestycja się opłaciła.

Nie wszystkich jednak kuszą elegancja i przepych. Organizatorzy rejsów doskonale o tym wiedzą i oferują m.in. płatne podróże statkami towarowymi. Skrótowa charakterystyka takich ofert: mniej komfortu, lecz także o wiele niższe ceny, a na kursie porty, do których nie dotrą popularne jednostki pasażerskie.

Dziś wydajesz, jutro płacisz

Za pośrednictwem internetowych wyszukiwarek da się znaleźć mnóstwo propozycji spędzenia urlopu. Ceny w ogromnej większości obejmują: zakwaterowanie, wyżywienie, korzystanie z większości atrakcji dostępnych na statku, udział w imprezach rozrywkowych i integracyjnych. Do tego trzeba z reguły już we własnym zakresie doliczyć koszty podróży do portu startowego i ewentualnego parkingu, noclegu przed zaokrętowaniem, opłat portowych, wiz, wycieczek z pilotami w portach, ubezpieczenie, opłaty za korzystanie z internetu oraz korzystanie z drink-barów. Pasażerowie powinni też pamiętać, żeby zabrać ze sobą pieniądze w walutach wszystkich państw na trasie rejsu. Wymianę 24 walut z różnych zakątków świata według atrakcyjnych kursów oferuje serwis Cinkciarz.pl.

Koszt urlopowego rejsu najbardziej zależy od standardów i wielkości statku oraz rodzaju wybranej kabiny, liczby noclegów i tego, w jakie rejony świata wypłyniemy. Istotne okażą się opłaty portowe, wizy oraz oczywiście to, co wydamy na własne przyjemności. Łatwo jednak stracić nad tym kontrolę, bo na statkach po gotówkę czy karty płatnicze sięga się z reguły tylko w przeddzień opuszczenia pokładu, gdy przychodzi czas regulowania rachunków. Wcześniej pasażerowie posługują się identyfikacyjnymi kartami magnetycznymi, którymi otwierają drzwi swoich kabin, lecz także akceptują wydatki np. w barach, punktach usługowych, salonach fryzjerskich, w SPA itd. Przed wyokrętowaniem trzeba za to wszystko zapłacić i nie obejdzie się przy tym bez napiwków.

Firmy organizujące rejsy uprzedzają zresztą, że napiwki stanowią tradycję morskich wycieczek i “dla wygody” klientów doliczają do rachunku 8-12 dolarów dziennie dodatkowej satysfakcji dla załogi.

Za dwutygodniowy rejs między portami Ameryki Południowej w marcu jedna osoba zapłaci 1,8 tys. euro w kabinie wewnętrznej, 2,3 tys. euro w kabinie z oknem, 3,3 tys. euro w kabinie z balkonem, 5,5 tys. euro w apartamencie. 17 tys. euro trzeba zapłacić za apartament na statku kursującym przez trzy tygodnie po Morzu Karaibskim. Turkusową wodę, biały piasek i pachnące powietrze na Karaibach da się jednak zobaczyć i poczuć także o wiele taniej – promocyjna oferta na 9-dniowy w rejs w kajucie bez okna kosztuje 600 euro. A np. 350 euro wystarczy na last minute – 12 dni na Morzu Śródziemnym ze zwiedzaniem m.in. Rzymu, Genui, Valletty, Pireusu, Limassol, Rodos. Dla kontrastu coś z najwyższej półki – oceaniczna odyseja dookoła świata w luksusowym apartamencie na pokładzie “RMS Queen Mary 2” pochłonie ponad pół mln zł.

Etykieta na pokładzie

Dowolność i swoboda w dzień, elegancja przy kolacji – z takim zaleceniami dotyczącymi ubiorów zetkną się pasażerowie większości statków wycieczkowych. Wieczne gale na pokładach statków otaczają konwenanse, panie występują w długich wieczorowych sukniach, panowie w marynarkach, koszulach, z krawatami. A gdyby komuś zdarzyło się zapomnieć oficjalnej kreacji, to wielkie wycieczkowce bywają zaopatrzone w wypożyczalnię strojów.

Nawet jeśli wybieramy się w rejs w tropikalnym klimacie, ubrania z długimi rękawami warto zabrać nie tylko z myślą o uroczystych kolacjach. Przydadzą się też np. wtedy, gdy będziemy chcieli zwiedzić kościoły w portach. Od wszelkich reguł zdarzają się jednak wyjątki – istnieją linie wycieczkowe ze statkami, na których nawet uroczyste kolacje odbywają się bez usztywniających garniturów, much, krawatów, długich, wieczorowych sukien. Wybór należy do pasażera.